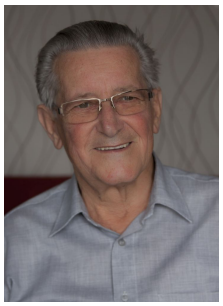
Fragment relacji świadka historii



EDWARD BIEŃ

ur. 1938, Ottynia

Zakres terytorialny i czasowy	Ottynia, 1944

Wkroczenie wojsk sowieckich do Ottyni w 1944 roku

Nadszedł 1944 rok i znowu wkraczają Sowieci, czyli front idzie. Niemcy już się wycofują, uciekają. Niemcy, jeszcze przed ucieczką, chcieli naszą kolejową stację wysadzić, więc podłożyli miny. Nam, mieszkańcom, kazali uciekać z domów. Ludzie zaklejali szyby i otwierali okna, żeby szyby nie wyleciały. Ale w końcu nie wysadzili tej stacji. Jak przyszedł front, to już musieliśmy uciekać z miasta. Uciekliśmy do wąwozu przy rzece. Rzeka Woronica płynęła głębokim wąwozem, w którym schroniły się setki ludzi, przede wszystkim kobiet i dzieci, bo mężczyzn prawie nie było. Wcześniej, tych nielicznych mężczyzn, którzy jeszcze byli w domach, wcielono do wojska rosyjskiego. Między innymi jednego wujka. Pamiętam, że zamknęli ich w ogrodzeniu i przez trzy dni trzymali, nie dawali jeść. A myśmy z tatą donosiliśmy wujkowi jedzenie. W końcu front zaczął strasznie nacierać i zaczęły lecieć pociski z katiuszy. Wyły strasznie i leciały ognie. My, będąc w tym wąwozie nad rzeką, widzieliśmy to. Rosyjskie katiusze były dla Niemców groźne, bo one paliły wszystko. Po tym obstrzale się uspokoiło. Na drugi dzień zaczęliśmy wracać do domu, ale okazało się, że tam jeszcze trwały walki. Czekaliśmy w młynie. W tym czasie ktoś przyszedł z Ottyni i powiedział, że się Bień spalił. Byliśmy przerażeni, że spalił się nasz dom. Okazało się, że spalił się dom Bieniów, moich dziadków. Nasz dom ocalał, chociaż nie do końca, bo pocisk uderzył w kuchni i przebił stół, tam gdzie mama często siedziała przy oknie. Tato kazał nam schronić się w bunkrze. Do miasta wkraczali Rosjanie. Kobiety uchyliły drzwi i widać było, jak maszeruje wojsko rosyjskie. Wydawało się, że to idzie wyzwolenie. Niemcy się wycofują. Później dopiero się zorientowałem, gdy rodzice mi wytłumaczyli, że bali się Ruskich. Bo gdy Ruscy weszli 17 września 1939 roku, to gwałcili i rabowali. I teraz oni znowu wkraczali. Wszyscy się obawiali, że może dziać się to samo, tym bardziej że to była taka zbieranina: karabiny na sznurkach, podarte buty, ubrania. Dzicz taka prawie szła. Więc ludzie się bali. Szczególnie kobiety bały się strasznie tych ludzi. Dziwiłem się, że jak to, oni idą niby nas wyzwolić, a wszyscy się ich boją.

Data i miejsce nagrania	27 czerwca 2018, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Wojciech Bajurny
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami